



WŁADYSŁAW SZARGA

Strzelec Władysław Szarga, ur. w 1922 r., osada Bartoszkówka, pow. Czortków, woj. Tarnopol.

Zostałem internowany wraz z całą rodziną, sześć osób. 10 lutego 1940 r. o godz. 7.00 rano przyszli NKWD-ziści, zrobili rewizję i z pistoletami w rękach wywieźli nas do stacji Biała, załadowali do wagonów ciężarowych po 40 osób. W drodze do Rosji była kontrola, czy kto nie uciekł. Pewnego razu jedna z kobiet zapytała, za co nas wywożą. NKWD-zista odpowiedział, że gdyby nas nie wywieźli, to byśmy wymordowali Ukraińców, a potem to NKWD-zistom zakłócali byśmy spokój. Na ostatku powiedział do mnie i do moich kolegów, że jeśli zajedziemy na miejsce, to się z nami policzą za to, żeśmy należeli do organizacji Przysposobienia Wojskowego.

Drogę do Rosji przebywaliśmy chłodno i głodno, ponieważ w wagonach były dziury duże, że głowa [by] przeszła na zewnątrz. Po pięciu dniach dostaliśmy po 20 dag chleba i po pół litra rzadkiej zupy zabieleranej mąką. To się stale powtarzało, że co kilka dni dostawaliśmy takie jedzenie, aż do przybycia na miejsce. 6 marca 1940 r. przywieźli nas do posiołka Uśćkokol, rejon Kosa, mołotowska obłast.

Po przybyciu na miejsce zaczęło się nowe gnębienie Polaków. Zaczęła się praca w lesie, po pas w śniegu. Na 14 dni pracy jeden dzień odpoczynku. Norma była dziesięć metrów sześciennych. Jedzenie marne: kilogram chleba, kasza jęczmienna i gorzka herbata, którą przywoziłem z domu, bo tam nie można było jej dostać. Pewnego razu komendant NKWD urządził zebranie dla Polaków. W pierwszym rzędzie krzyczał na nas, dlaczego źle pracujemy, jeśli tak będziemy pracować, to poumieramy. Na zakończenie powiedział, że Polska już na zawsze zginęła i że Orła Polskiego zastrzelił sowiecki żołnierz. Ja jemu odpowiedziałem, że jeszcze przyjdzie czas i Polska skruszy wasz sierp i młot. Za to dostałem od NKWD-zisty w głowę, żeś wszystkie gwiazdy na niebie zobaczył.

Stosunek ludności tamtejszej był bardzo podły, gdyż mówili, że gdyby oni byli na miejscu NKWD-zistów, to by nas wszystkich pozamykali.

21 grudnia 1940 r. zmarł mi ojciec, ze zmartwienia i z braku żywności.

Nadszedł dzień Bożego Ciała 12 czerwca 1941 r. Ja nie poszedłem do pracy, gdyż chciałem uczcić to święto starym polskim zwyczajem. Za to też mieli mnie sądzić i zamknąć do aresztu, ale dzięki amnestii wszystko zostało skreślone.

27 sierpnia 1941 r. została ogłoszona amnestia. Polepszyło się o tyle, że jak ktoś nie poszedł do pracy, to nie mieli prawa nic mu powiedzieć. Mężczyźni chcieli iść do Wojska Polskiego, to naczelnik powiedział, że jeszcze się nie organizuje. Wobec tego pracowaliśmy, dokąd nie przyszła odezwa Naczelnego Wodza do Polaków. 12 grudnia 1941 r. poszedłem do wojska. Utrudniali nam to NKWD-ziści, gdyż chcieli, żebyśmy jeszcze darmo pracowali. Podróż była trudna, prawie o głódzie szliśmy do stacji kolejowej Solikamsk 150 km. Z Solikamska koleją do Farabu. Do Farabu przybyliśmy 1 stycznia 1942 r., byliśmy na mszy św. 5 stycznia 1942 r. w transporcie przez Kermene [Kermine], Samarkandę do Dżizaku [Dżyzaku], stamtąd z powrotem do Kermine, gdzie na stacji zachorowałem, byłem w szpitalu. 4 lutego wróciłem ze szpitala na punkt zborny w Kermine. 18 lutego 1942 r. zostałem wcielony do armii polskiej, 7. Dywizja Piechoty, 23 Pułk Piechoty.

Opis wyżej jest [zgodny z prawdą].